



Huw J. Davies, *The Wandering Army. The Campaigns that Transformed the British Way of War, 1750-1850*, New Haven-London 2022, Yale University Press, ss. 384

Książka Huw J. Daviesa wpisuje się ogólnoeuropejski nurt badań nad oświeceniem militarnym. Termin ten pojawił się pod koniec ubiegłego stulecia. Punktem wyjścia były prace Azara Gata, który zwrócił uwagę na wyraźny wzrost w ciągu XVIII w. liczby drukowanych na kontynencie europejskim, od Hiszpanii po Rosję, prac poświęconych sztuce wojennej. W latach 1700–1748 powstało ich około 30, a w latach 1749–1789 — już ponad 130. Jak jednak podkreślił, jeszcze ważniejsze niż wzrost ilościowy było wykorzystanie w nich typowego dla oświecenia modelu newtonowskiego zakładającego istnienie uniwersalnych zasad kierujących światem. Zgodnie z tą interpretacją celem osiemnastowiecznych badaczy wojen i wojskowości stało się odkrycie ponadczasowych reguł dotyczących organizacji wojska i prowadzenia wojen oraz zastosowanie ich we współczesnych warunkach¹. Na początku XXI w. badania nad oświeceniem militarnym znalazły rozwinięcie w pracach historyków amerykańskich, brytyjskich, niemieckich i rosyjskich². Poszerzono nie tylko zakres badań, ale też rozumienie terminu „oświecenie militarne”. Obecnie jest ono definiowane na dwa sposoby. Pierwszy, zgodny ze stanowiskiem Gata, oznacza zastosowanie przez osiemnastowiecznych autorów „krytycznego ducha filozofii” do poznania uniwersalnych reguł organizacji wojska oraz prowadzenia wojen, w tym w możliwie jak najbardziej humanitarny sposób. Drugi to wpływ wojen na kształtowanie myśli oświeceniowej. Za przełomowy moment uznaje się wojnę siedmioletnią, podczas której pojawił się „pierwszy, prawdziwy metadyskurs na temat celów i konsekwencji wojny”³. Po raz pierwszy zastosowano wówczas także w pracach dotyczących wojny i organizacji wojska typowe dla myśli oświeceniowej

¹ A. Gat, *The Origins of Military Thought. From the Enlightenment to Clausewitz*, Oxford 1989, s. 25–29.

² P.J. Speelman, *Henry Lloyd and the Military Enlightenment of Eighteenth-Century Europe*, Westport 2002; A. Starkey, *War in the Age of Enlightenment, 1700–1789*, Westport 2003; J.A. Lynn, *Battle. A History of Combat and Culture*, New York 2003, s. 125–136; M. Dobie, *The Enlightenment at War*, „PMLA” 124, X 2009, 5, s. 1851–1854; *Enlightened War. German Theories and Cultures of Warfare from Frederick the Great to Clausewitz*, red. E. Krimmer, P.A. Simpson, Rochester 2011; Ch. Pichichero, *The Military Enlightenment. War and Culture in the French Empire from Louis XIV to Napoleon*, Ithaca 2017; E. Miakinkov, *War and Enlightenment in Russia. Military Culture in Russia in the Age of Catherine II*, Toronto 2020.

³ „[T]he first true metadiscourse on the aims and effects of war”, M. Dobie, op. cit., s. 1852.

pojęcia — przykładem sięgnięcie po „wrażliwość” dla określenia reguł prowadzenia wojen, które odzwierciedlałyby „współczucie, moralność, racjonalność, a także godność rodzaju ludzkiego”⁴.

Celem recenzowanej książki jest prześledzenie zmian w organizacji armii brytyjskiej i sposobach prowadzenia przez nią działań zbrojnych od połowy XVIII do połowy XIX stulecia. Autor określił te zmiany mianem „przypadkowego oświecenia militarnego w Wielkiej Brytanii”⁵. „Przypadkowy” charakter miał wynikać z dwóch czynników. Pierwszy to geneza. U podłoża oświecenia militarnego w Wielkiej Brytanii nie leżało pragnienie lepszego poznania sztuki wojennej, wynikające z dostrzeżenia zmieniającego się charakteru wojen, lecz wydarzenie jednostkowe w postaci przegranej wojsk brytyjskich w bitwie pod Fontenoy w maju 1745 r. Zdaniem Autora porażka, która stanowiła duże zaskoczenie dla dowódców brytyjskich, przekonała część z nich, że zarówno organizacja wojska, jak i taktyka oparta na sile ognia piechoty, które wystarczyły jeszcze do zwycięstwa w czerwcu 1743 r. pod Dettingen, wymagają głębokich zmian. Drugim czynnikiem określającym „przypadkowość” oświecenia militarnego w wersji brytyjskiej były ścieżki jego rozwoju. W przeciwieństwie do Francji i Prus, które mogły pochwalić się tak wybitnymi teoretykami, jak Maurycy Saski, Jacques Antoine Hippolyte hr. de Guibert, Gerhard von Scharnhorst czy Carl von Clausewitz, w Wielkiej Brytanii, z wyjątkiem Henry’ego Lloyd’a, który walczył pod Fontenoy po stronie francuskiej i całą karierę wojskową odbył w armiach władców kontynentalnej Europy, nie pojawiły się wartościowe prace z zakresu wojskowości. W takiej sytuacji brytyjscy dowódcy fachową wiedzę zdobywali poprzez zastąpienie dzieł starożytnych relacjonujących przebieg wojen pracami współczesnych autorów zagranicznych omawiających zasady prowadzenia działań militarnych. Jednak najważniejszym źródłem wiedzy było doświadczenie zdobywane w czasie kolejnych wojen i bitew; doświadczenie, które stopniowo i często, przy dużym oporze ze strony własnego środowiska, wykorzystywano do unowocześnienia organizacji wojska i taktyki wojennej.

Tezie o przypadkowym charakterze brytyjskiej wersji oświecenia militarnego odpowiada konstrukcja książki. Składa się ona, pomijając wstęp i zakończenie, z dwunastu rozdziałów, w których w porządku chronologicznym przedstawiono najważniejsze z brytyjskiego punktu widzenia kampanie: wojnę o sukcesję austriacką i wojnę siedmioletnią, do 1758 r., w Europie; kampanię w Kanadzie w latach 1758–1760 zakończoną zdobyciem kolonii francuskich; walkę z kolonistami w Ameryce Północnej od 1774 r. do brytyjskiej przegranej pod Yorktown w 1781 r.; wojny przeciwko Francuzom i miejscowym władcom w Indiach w latach 1750–1790; wojny z Królestwem Majsur, w południowej części Półwyspu Indyjskiego, w latach 1790–1803; wojny z rewolucyjną i napoleońską Francją (temu zagadnieniu poświęcono cztery rozdziały); wreszcie

⁴ „[T]he compassion, morality, rationality, and dignity of the human race”, Ch. Pichichero, op. cit., s. 4.

⁵ „[A]n accidental military enlightenment in Britain”, s. 4.

konflikty od 1815 r. do wojny krymskiej włącznie. Poza opisem działań armii brytyjskiej przedstawiono najpoważniejsze wyzwania — od organizacji wojska po sztukę wojenną na wszystkich poziomach — z którymi przyszło się mierzyć dowódcom i szeregowym żołnierzom. Ukazano także metody rozwiązywania problemów, niektóre z czasem nabrały charakteru uniwersalnego. Jak podkreślił Autor, dzięki istnieniu „nieformalnych sieci wymiany wiedzy wojskowej”⁶ wiedzę i umiejętności zdobyte w czasie poszczególnych kampanii wykorzystywano następnie w różnych częściach świata. Towarzyszyła temu dyskusja na temat moralnych aspektów prowadzenia wojen i ich wpływu na profesjonalizm armii, choć jak zauważył Autor, pozostawała ona w cieniu kwestii związanych z organizacją i taktyką.

Ogólna ocena książki musi być bardzo wysoka. Praca dostarcza szczegółowej wiedzy na temat zmian w armii brytyjskiej w kluczowym dla rozwoju imperium okresie, podkreślając przy tym decydującą rolę sił lądowych w procesie ekspansji. Ostatni element jest o tyle ważny, że w popularnych wyobrażeniach w Wielkiej Brytanii, jak i poza nią, nadal funkcjonuje pogląd o nadrzędnej roli Królewskiej Marynarki Wojennej, opromienionej, w przeciwieństwie do armii, serią wielkich zwycięstw odniesionych przez błyskotliwych dowódców. Książka umiejscawia zmiany w organizacji i sztuce wojennej armii brytyjskiej na mapie europejskiego oświecenia militarnego, co jest istotne, gdyż wspomniani wcześniej autorzy amerykańscy i brytyjscy poświęcali uwagę albo ogólnej koncepcji oświecenia militarnego, albo sytuacji w innych państwach. Książka ma też wymiar ponadczasowy. Dotyka ważnej dla sił zbrojnych we wszystkich czasach kwestii umiejętności wykorzystywania wiedzy uzyskiwanej w czasie konfliktów zbrojnych. Jak podkreślił Autor, armia brytyjska w dużym stopniu zawdzięczała sukcesy w końcowej fazie wojen napoleońskich zmianom wprowadzonym w oparciu o doświadczenia z konfliktów toczących się w różnych częściach świata od połowy XVIII w. Jednak po 1815 r. umiejętność tę zatracono, co było jedną z przyczyn poważnych problemów podczas wojny krymskiej. Szerzej rzecz ujmując, chodzi o to, czy przystępując do wojny, armia przygotowana jest do prowadzenia poprzedniej wojny, czy też wykorzystując własne doświadczenia, potrafi stawić czoło wyzwaniom współczesności.

Jedyna kwestia, która może wywołać zastrzeżenia, dotyczy charakteru oświecenia militarnego w Wielkiej Brytanii. Określenie „przypadkowe”, które nie jest stosowane w odniesieniu do innych państw europejskich, wydaje się zakładać, że „przypadkowość” stanowiła najważniejszą cechę odróżniającą Wielką Brytanię od pozostałych krajów. Kiedy jednak przyjrzeć się sytuacji w Europie, znajdziemy szereg podobieństw. Oświecenie militarne we Francji i Prusach to wspomniani wybitni teoretycy wojskowości. W obydwu państwach oświecenie militarne było jednak także dziełem „zwykłych” oficerów i żołnierzy, którzy szukali rozwiązania problemów związanych z organizacją sił zbrojnych i zmieniającymi się sposobami prowadzenia działań wojennych. Uzasadnione wydaje

⁶ „[I]nformal networks of military knowledge exchange”, s. 369.

się zatem pytanie, na ile „przypadkowy” charakter oświecenia militarnego w Wielkiej Brytanii przedstawiony przez Autora odzwierciedlał rzeczywiste różnice, a na ile oddaje nadal obecny pogląd o osiemnastowiecznej Wielkiej Brytanii jako „wolnym” państwie i społeczeństwie z jednej strony, a „absolutnych” monarchiach Europy kontynentalnej z drugiej strony.

Paweł Hanczewski
(Toruń)

Adam Świątek, *Rusin z polską duszą. Platon Kosteczki (1832-1908)*, Kraków 2023, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, ss. 526, Studia Galicyjskie, t. 9

Życie społeczne i polityczne Lwowa przed I wojną światową było o wiele bardziej skomplikowane i nieoczywiste, a przez to ciekawsze, niż mogłoby się wydawać. Dopiero po pierwszym globalnym konflikcie oraz konflikcie lokalnym, polsko-ukraińskim w latach 1918–1919, historia miasta niejako się spolaryzowała. Do głosu doszły niemal wyłącznie dwie idee i tożsamości, polska i ukraińska, które zdominowały tętniące niegdyś barwnym życie mniejsze byty. Dowodzi tego dobitnie kolejna książka Adama Świątka.

Recenzowana publikacja jest biografią Platona Kosteckiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli formacji tożsamościowo-ideowej Rusinów narodowości polskiej w Galicji — *gente Rutheni, natione Poloni*¹, „lwowskiego poety” (s. 291), który, choć przyszedł na świat w małej podsamborskiej wiosce, jednak związany był przez kilka dziesięcioleci ze stolicą Galicji.

Książka krakowskiego historyka to owoc długoletniego namysłu, badań archiwalnych i bibliotecznych nad życiem, działalnością i twórczością Kosteckiego. Autor posiada znaczący dorobek naukowy w zakresie studiów galicyjskich. Wiele przemyśleń, w pełni przedstawionych w recenzowanej biografii, zostało już wcześniej zasygnalizowanych w dwóch monografiach oraz kilkunastu artykułach — napisanych również w języku ukraińskim. Mowa tu przede wszystkim o studium o charakterze prozopograficznym, *Gente Rutheni, natione Poloni. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji* (Kraków 2014) oraz o książce „*Lach serdeczny. Jan Matejko a Rusini*” (Kraków 2013). Z recenzowanej pracy możemy się dowiedzieć, że Świątek zafascynował się postacią Rusina z „polską duszą” już na studiach magisterskich, w niemałej mierze dzięki Andrzejowi A. Ziębie.

Autor zastrzegł, że w swojej monografii nie wychodzi poza ramy konwencji „biografii historycznej” w rozumieniu, które przedstawił w 2000 r. Władysław

¹ Syntetyczne ujęcie tej tożsamości: A.A. Zięba, *Mniejszości w Galicji w przededniu wojny*, w: *Perspektywy przegranych i zwycięzców Wielkiej Wojny. Zbiorowe tożsamości i indywidualne doświadczenia w Europie Środkowo-Wschodniej (1914-1921)*, red. A. Nowak, Warszawa 2018 (Metamorfozy społeczne, t. 19), s. 31 i n.

Zajewski (s. 37). Zdecydowanie się na takie ujęcie sprawiło, że potraktował na przykład utwory poetyckie Kosteckiego nie jako dzieła literackie, ale źródła historyczne, z których wydobywał informacje przede wszystkim o jego zapamiętywaniach ideowych, co zresztą wyraźnie zaznaczał (s. 32, 278). Innymi słowy, dla Autora ważna była nie estetyka literacka pisarstwa bohatera, a raczej historyczna. To także biografia pretekstowa — Kosteckiego widzimy na tle środowiska, w którym żył, działał i tworzył, środowiska dziennikarskiego, literackiego oraz specyficznego dla Lwowa i wschodniej części Galicji środowiska Rusinów zakorzenionych w polskości i patriotyzmie polskim.

Praca ma solidną podstawę źródłową. Autor przeprowadził kwerendy w 19 archiwach i bibliotekach, w tym 7 zagranicznych, w większości jednak wykorzystał źródła prasowe. Kwerenda w tym zakresie objęła aż 136 periodyków wydawanych od 1834 do 1939 r., o szerokim spektrum tematycznym, od czasopism społeczno-politycznych, przez satyryczne, po naukowe. Najwięcej informacji źródłowych pochodzi ze lwowskiej „Gazety Narodowej”. Jest to zasadne z uwagi na to, że Kostecki przez wiele lat pełnił funkcję redaktora i wraz z Janem Dobrzańskim wytyczał kierunek działania pisma. Świątek, co ważne ze względu na wojnę w Ukrainie, wykorzystał źródła z Instytutu Literatury im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, dwóch lwowskich archiwów (Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie i Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego) oraz Lwowskiej Narodowej Biblioteki Naukowej im. Wasyla Stefanyka, przebadane podczas podróży naukowych przed 24 lutego 2022 r. Najważniejsze źródła do biografii redaktora „Gazety Narodowej” zgromadzone są właśnie w tej ostatniej placówce. To w niej Autor odkrył autograf tekstu Kosteckiego (niewydanego za jego życia), pt. „W sprawie ruskiej”, będący jego politycznym *credo*². Jedną okoliczność utrudnia badania źródłowe, a mianowicie brak zintegrowanego archiwum Platona Kosteckiego, które nie przetrwało, według ustaleń Autora, do naszych czasów. To samo dotyczy archiwum „Gazety Narodowej”.

Książka składa się ze wstępu, 12 rozdziałów, podsumowania oraz aneksu; opatrzona jest też indeksem osobowym i uzupełniona 50 ilustracjami. Struktura pracy, dopasowana do biograficznego charakteru, ma układ chronologiczno-problemowy. Chronologiczny sposób narracji przeważa w pierwszych trzech rozdziałach. Pozostałe dziewięć rozdziałów ma układ problemowy. Wynika to z podziału życia człowieka na dwa okresy: dzieciństwo i dorastanie oraz dojrzałość, które najlepiej można ukazać za pomocą odpowiednio opisu linearnego i alinearnego.

Książka została tak skonstruowana, aby jej poszczególne partie były możliwie najdokładniejszym przedstawieniem życia, działalności i twórczości publicystycznej Kosteckiego. Pierwsze trzy rozdziały, które odróżniają się od reszty pracy, dotyczą: okresu dorastania, początku pracy redaktorskiej i twórczej oraz ustabilizowania zawodowego i życiowego.

² Jego edycja ukazała się w 2017 r., staraniem właśnie Adama Świątka. Zob. A. Świątek, „W sprawie ruskiej” Platona Kosteckiego, „Galicja. Studia i Materiały” 2017, 3, s. 350–413.

Na uwagę zasługuje to, że Kostecki został zaprezentowany w biografii wielowymiarowo. Jest w niej nie tylko publicystą i autorem jednego, sławiącego jedność Polski, Litwy i Rusi, utworu wierszowanego z 1862 r. — *Naszej mołytwy*, rodzaju ody do trójczłonowej Rzeczypospolitej antycypującej tę samą ideę, o którą walczyli powstańcy styczniowi. Znalazły się w niej też rozdziały poświęcone Kosteckiemu jako komentatorowi wydarzeń politycznych, a także spraw ruskich w Galicji, krytykowi artystycznemu, członkowi wielu towarzystw lwowskich, organizatorowi jubileuszów, upamiętnień, rocznic historycznych; jest też rozdział o podróżach Kosteckiego oraz życiu prywatnym. Poświęcone tym zagadnieniom rozdziały obfitują w wiele nieznanych dotąd faktów, które Autor szczegółowo przedstawił za pomocą tzw. gęstych opisów (*thick descriptions*), zwłaszcza w partiach o jubileuszach i rocznicach historycznych. Ostatni rozdział różni się od pozostałych tym, że ukazany w nim został sposób recepcji Kosteckiego przez jego współczesnych oraz w okresie międzywojennym.

Całość wieńcza zwięzłe zakończenie oraz wykaz tekstów Kosteckiego. Nie jest on pełny, a zidentyfikowanie wszystkich tekstów okazało się niemożliwe, dlatego że redaktor „Gazety Narodowej” sygnował je różnymi pseudonimami. Ponadto wiele z nich, szczególnie artykuły prasowe, publikował anonimowo. Samo ustalenie autorstwa tekstów Kosteckiego było dla historyka ważnym zagadnieniem, co niejednokrotnie w pracy podkreślił. Często dochodził on do tego na drodze pośredniego wnioskowania, lecz na tyle ostrożnie, aby mieć niezbitą pewność, że niesygnowany tekst wyszedł spod pióra Kosteckiego. Niekiedy na właściwy trop naprowadzały Autora idiosynkrazje Kosteckiego, np. specyficzne tylko dla niego stosowanie zapisu niektórych głosek. Na uwagę zasługuje ustalenie, że Kostecki napisał w 1868 r. *Marsz Sokółów*, pieśni będącej hymnem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”; do tej pory autorstwo tekstu przypisywano Janowi Lamowi (s. 245–246).

Książka bogata jest w cenne wnioski Autora, szczególnie jeśli chodzi o zagadnienia dotąd niezbadane. Dowiadujemy się z niej wiele o dzieciństwie i dorastaniu Platona. Ciekawe i udane wydają się próby rekonstrukcji przebiegu jego wczesnej edukacji. Należy zwrócić uwagę na zawarte w rozdziale pierwszym podkreślenie, że dla Kosteckiego język ruski był językiem nabytym; samodzielnie zaczął się go uczyć w wieku 10 lat, w czasie gdy tworzyło już we Lwowie literackie ugrupowanie Ruska Trójca. Kostecki początkowo wiązał się ze środowiskami zarówno ruskimi, jak i polskimi. Zerwanie z tymi pierwszymi nastąpiło po jego odejściu z redakcji „Zorji Hałyckiej” (warto tu nadmienić, że Autor preferuje inną pisownię nazwy ruskojęzycznego periodyku — „Zoria Hałycka”), co miało miejsce przy okazji sporu z Rusinem o przekonaniach rusofilskich — Bohdanem Dziedzickim. Świętek, co ważne, nie stosuje pejoratywnego określenia „moskalofile” pod adresem tych Rusinów galicyjskich, którzy ideowo wiązali się z Rosją.

Sam Kostecki natomiast był zagorzałym przeciwnikiem imperializmu rosyjskiego i tak został przedstawiony w książce. Autor wyraźnie zaznacza, że jego

bohater krytykował nie Rosję samą w sobie, a jej imperializm (s. 261), ale wiele wypowiedzi Kosteckiego świadczy jednak o tym, że miał on wobec eurazjatyckiego mocarstwa więcej zarzutów. Najbardziej znaczący był zarzut kradzieży nazwy „Ruś”, której dopuścić się miała według niego Rosja (s. 320). Była ona bytem wtórnym w stosunku do historycznej Rusi. Stanowiła też według Kosteckiego zagrożenie tożsamościowe, kulturowe i cywilizacyjne, tak samo dla zniewolonej wtedy Polski, jak i istniejącej tylko w sensie kulturowym Rusi. Rosję postrzegał przede wszystkim jako najpoważniejszą przeszkodę na drodze do odrodzenia trójczłonowej (to określenie często stosuje sam Autor) Rzeczypospolitej. Kostecki przedstawiony został także jako zwolennik idei jedności Rusi pod auspicjami Polski. Twierdził, że należało w jego czasach wspierać ukraińskie odrodzenie narodowe nad Dnieprem, aby wypełniona została misja dziejowa Polaków.

Kostecki, choć nie walczył w powstaniu styczniowym, był wielkim jego apologetą. Uwidacznia się to w twórczości poetyckiej, tekstach publicystycznych w „Gazecie Narodowej” oraz aktywności społecznej. Zorganizował wiele jubileuszów, rautów, balów na cześć powstańców, a także zbiórek funduszy na rzecz weteranów; sam położył wielkie zasługi na polu dobroczynności, której beneficjentami byli weterani polskiego (czy raczej polsko-litewsko-ruskiego, jak chciałby Kostecki) zrywu narodowego. Zresztą aktywność społeczna Kosteckiego okazała się szersza. Autor uwzględnił też udział swojego bohatera w organizacji wielu rocznic historycznych. Lektura biografii sprawia wręcz wrażenie, że Lwów stał się miastem jubileuszów wielu ważnych osobistości oraz miastem rocznic historycznych, a udział w nich Kosteckiego był znaczący. Zresztą wtedy zaczęła o nim panować opinia „poety jubileuszowego” (np. s. 430).

Jeśli weźmie się pod uwagę, kogo Kostecki postawił na piedestale podczas owych jubileuszy, to wyraźnie widać, że wśród plejady uhonorowanych osób nie było żadnego Rusina o przekonaniach narodowych, hołdującego idei ukraińskiej, a znaleźli się Polacy pochodzenia ruskiego, jak choćby Jan Zachariasiewicz. Z książki wynika ponadto szczególnie predylekcja Kosteckiego do Polaków o obcych korzeniach. Jan Matejko, Jan Styka, Franciszek Smolka (wszyscy trzej pochodzenia czeskiego) czy lwowski arcybiskup obrządku ormiańskiego Izaak Isakowicz — to z nimi Kosteckiego łączyły zażyłe relacje oraz wspólnota zapartywań. Być może urzekło go to, że potomkowie cudzoziemskich przybyszów z wielkim namaszczeniem traktowali polskość i byli polskimi patriotami. Warto też wspomnieć, że do pewnego stopnia byli dla niego „ruskimi” również Seweryn Goszczyński, Józef Bohdan Zaleski, Franciszek Duchiniński, a nawet Józef Ignacy Kraszewski, których uczcił wierszami pisanymi po rusku i wygłaszanymi podczas ich lwowskich jubileuszy.

Działalność Kosteckiego łączyło jedno spoiwo: polski patriotyzm, stąd użyte w tytule określenie „Rusin z polską duszą” jest ze wszech miar trafne. Czy należałoby rozpatrywać jego przypadek w kategorii aberracji ideowo-politycznej? Logika bowiem podpowiadałaby, że Rusin powinien był wtedy utożsamiać się już tylko ze „sprawą ruską”, czyli interesami ludności ruskiej w Galicji. Otóż, jak

wynika z lektury recenzowanej książki, tak w istocie było. Kostecki, z pochodzenia Rusin, grekokatolik, syn duchownego grekokatolickiego, a także — co nie bez znaczenia w tym kontekście — konserwatysta oraz demokrat, miał na uwadze interesy Rusinów, ale łączył je zawsze z interesami Polaków. Pisał po rusku, przemawiał w tym języku na bankietach (uczestnictwo Kosteckiego w życiu towarzyskim zostało zresztą dogłębnie scharakteryzowane w recenzowanej książce), należał do Hałycko-Ruskiej Matycy (Autor stosuje nazwę spolszczoną: Macierz Halicko-Ruska). Taki obraz wyłania się z książki Świątka, ale też koresponduje z cytowaną przez niego opinią Andrzeja Zięby, dla którego Kostecki „był autentycznie zakorzeniony w kulturze ruskiej, mimo patriotyzmu polskiego” (s. 19).

Autor wyraźnie współodczuwa z bohaterem książki. Jest mu ponad wszelką wątpliwość bliska idea, której Kostecki poświęcił wiele tekstów publicystycznych czy utworów wierszowanych. Świątek w patetycznej formie zwięździł podsumowanie książki, cytując fragment *Naszej mołytywy*, odnoszący się do idei jedności Polski, Litwy i Rusi. Mimo sympatii, jaką krakowski historyk darzy Kosteckiego, przedstawił on chyba wszystkie krytyczne oceny, które wyrażali współcześni temu Rusinowi z „polską duszą”, nawet te najbardziej kąśliwe i bezpardonowe. Jednocześnie pominięcie ich byłoby kłopotliwe, bowiem Kostecki miał wyłącznie krytyków po stronie Rusinów narodowców i Rusinów rusofilów. Z książki wynika, że był nadzwyczaj odporny na krytykę, zwłaszcza na osądy Polaków, nawet te, które sugerowały brak talentu literackiego i posługiwanie się „kiepską polszczyzną” (opinia Feliksa Daszyńskiego, s. 429). Autor sam przyznał, że niektóre teksty Kosteckiego trąciły grafomaństwem, np. *Listy z Paflagonii* napisane w 1865 r.

Zastanawiającą kwestią jest stosunek Kosteckiego do Żydów, o czym Autor pisze niejako *en passant*. Tylko raz wyraźnie zdecydował się ocenić postawę bohatera w tym zakresie, uznając, że cechował go „raczej krytyczny stosunek do ludności starozakonnej” (s. 405). Choć jest to problem badawczy zdecydowanie niepierwszorzędny w biografii Kosteckiego, to jednak wniosek Autora wydaje się wyrażony nad wyraz ostrożnie i bynajmniej nie koreluje z tym, co można przeczytać np. na s. 216. Znajduje się tam cytat z wypowiedzi Kosteckiego z 1884 r.: „artykuł pana X. [jeden z żydowskich redaktorów «Kurjera Lwowskiego» — R.K.] został napisany, podsunęty z natchnienia żydo-masonów, [Mihály] Munkácsy bowiem pochodzi z krwi żydowskiej, a słać wszędzie potomków Abrahama, choćby nawet w drugim [!] już pokoleniu chrzczonych, żydo-masonizm uważa za przykazanie, za akt, przynoszący sławę żydowizmowi w ogóle”. Kostecki traktował też imigrację Żydów do Galicji i ich migrację wewnętrzną jako jedno z głównych zagrożeń dla położenia materialnego i politycznego chłopstwa w Galicji (s. 230). Wymienił je w jednym szeregu np. z propagandą rosyjską w Galicji, która skądinąd oddziaływała wyłącznie na chłopów ruskich. Takie zestawienie jest istotne z uwagi na silny sceptycyzm Kosteckiego wobec prorosyjskiej postawy swoich rodaków, którą uważał za niebezpieczną dla ruskiej tożsamości i idei braterstwa polsko-rusko-litewskiego.

Z recenzyjnego obowiązku wypada zwrócić uwagę na jeden błąd, który Autor nieopatrnie popełnił. Otóż napisał, że Kostecki „przyrównywał [Władysława] Belzę do Michała Skrzetuskiego z Sienkiewiczowskiego «Ogniem i mieczem»” (s. 333). Oczywiście chodzi o Jana Skrzetuskiego. Warto tu dodać — za Autorem — że Kostecki zaczytywał się dziełami noblisty. Błędy literowe, np. „Головаский” zamiast „Головацкий” (s. 178, przyp. 13) czy „unii Lunlińskiej” zamiast „unii Lublińskiej” (s. 415, przyp. 5), w żaden sposób nie zmieniają ogólnego wrażenia, że książka została napisana językiem poprawnym i klarownym. To samo tyczy się takich kolokwializmów, jak: „[d]ostało się także [Agenorowi] Gołuchowskiemu” (s. 183), „[o]berwało się też i Kosteckiemu” (s. 429), „dostało się [Kosteckiemu]” (s. 431), czy naprawdę sporadycznych błędów językowych, jak brak przyimka „w” we frazie „wszak jeszcze [w] 1865 r.” (s. 161). Jedno zdanie wygląda na skrót myślowy, a mianowicie, że „Kostecki, idąc ulicą Sykstuską we Lwowie, spotkał obecnego w Moskwie [Jewgienija] Pawlewicza wraz z towarzyszącymi” (s. 188).

Autor z postawionych sobie celów wywiązał się znakomicie. Obraz Kostecckiego, wyłaniający się z pracy, jest bogaty w nowe ustalenia faktograficzne i przynosi korekty dotychczasowego stanu badań. Wiemy już, kim był Kostecki jako publicysta, redaktor, patriota, ale także dowiedzieliśmy się więcej o jego życiu prywatnym, uwikłaniach politycznych, sporach ideowych. Recenzowana biografia to dzieło oparte na szerokiej bazie źródłowej, napisane na podstawie pogłębionego namysłu; jest owocem wieloletniej pracy badawczej i twórczej. Jeśli przyjąć rok 2007 za początek fascynacji badawczej Autora Kosteckiem, to łącznie poświęcił tej postaci — pozwolę sobie tutaj to podsumować — 16 lat. W podobny sposób, i nie będzie to porównanie na wyrost, pracował przecież np. Fernand Braudel, którego klasyczne już dziś dzieła powstawały przez dziesiątki lat. To także dowód na to, że znaczących prac nie sposób napisać w ramach trzy-, czteroletnich programów grantowych i wyścigu za punktami. Dziś najwięcej o Platonie Kosteckim wiemy z książki Adama Świątka i uwaga ta dotyczy obu historiografii, polskiej i ukraińskiej³; książki, która wraz z jego dwiema poprzednimi tworzy swojego rodzaju historyczną trylogię o społeczno-kulturowym fenomenie warstwy *gente Rutheni, natione Poloni*.

Rafał Kolano
(Rzeszów)

³ Znamienne, że w niektórych publikacjach historyków ukraińskich, dotyczących tematu konserwatystów ukraińskich, działalność Kostecckiego w ogóle nie jest poddawana analizie. Uwaga ta odnosi się szczególnie do książki Romana Lechniuka (Р. Лехнюк, *На порозі модерного світу. Українські консервативні середовища в Галичині в першій чверті ХХ століття*, Львів 2019).

Piotr Biliński, *Adam Vetulani (1901-1976). Historyk prawa polskiego i kanonicznego*, Kraków 2023, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 414

Piotr Biliński to uczoney, którego twórczość naukową zdominowała biografistyka. O Władysławie Konopczyńskim napisał dwie biografie (1999, 2017), a po jednej m.in. o Feliksie Konecznym, Stanisławie Kutrzebie czy Wacławie Tokarzu (oczywiście nie licząc wielu mniejszych prac). To postaci nietuzinkowe, przynajmniej pośród historyków polskich. Takim też jednostkom – wybijającym się ponad przeciętność – i ich roli w interesujących go wydarzeniach Biliński poświęcił większość z tego, co opublikował. Niekiedy kryterium wielkości wydaje się decydujące w wyborze przez Autora postaci – może dlatego jego książki zazwyczaj nie przechodzą bez echa. Recenzowana pozycja wpisuje się w ten trend. Jak to jednak bywa z monografiami pisanymi według przyjętego przed laty schematu i tylko z rzadka modyfikowanego, uzupełniają one lukę w historiografii, ale koncepcyjnie budzą wątpliwości.

Podtytuł sugerowałby, że Bilińskiego interesuje Vetulani – specjalista w swojej dziedzinie. Tak nie jest. Zresztą odnośników do wyjaśnienia tej części składowej tytułu próżno szukać w książce. Jak napisał autor: „Celem niniejszej rozprawy jest więc przedstawienie [–] życia i działalności Adama Vetulaniego na podstawie niewykorzystywanych dotychczas źródeł” (s. 8). Biliński nie postawił żadnych hipotez czy pytań badawczych. Zależało mu tylko na klasycznym przyroście wiedzy. Ten cel zrealizował, co do tego nie mam wątpliwości, ale wobec Autora o takim stażu naukowym i dorobku można by wymagać więcej. W przypadku biografii Vetulaniego nie mamy do czynienia tylko z portretem historyka prawa polskiego i kanonicznego, ale zdecydowanie z szerszym przedstawieniem meandrów życia i dokonań uczonego na polu jego specjalności.

Układ książki jest z pozoru logiczny, ale przy bliższej lekturze wydaje się nie do końca przemyślany. Praca składa się z ośmiu rozdziałów podzielonych na podrozdziały, poprzedzonych wstępem, a spiętych klamrowo zakończeniem, bibliografią, wykazem skrótów, spisem ilustracji, indeksem osobowym oraz streszczeniem anglojęzycznym. Rozdział pierwszy, „Rodzina”, zawiera podrozdziały: „Korzenie”, „Rodzeństwo” (tu kolejne mniejsze części nazwane od imienia rodzeństwa: „Kazimierz”, „Zygmunt”, „Tadeusz”, „Maria”) oraz „Żona i dzieci”. Na rozdział drugi, „Młodość i początki kariery naukowej (do 1939 r.)”, składają się trzy podrozdziały: „Lata gimnazjalne i studia na Uniwersytecie Jagiellońskim”, „Pobyty na stypendium we Francji”, a także „Habilitation i pierwsze lata pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim”. Rozdział trzeci, „Wojenne losy”, obejmuje następujące podrozdziały: „Pobyty w Rumunii”, „Organizacja szkolnictwa na internowaniu w Szwajcarii”, „Działalność na rzecz Funduszu Kultury Narodowej”, „Działalność kulturalna, oświatowa i naukowa”, „Powrót do obozu uniwersyteckiego”. W rozdziale czwartym, „Powojenna działalność dydaktyczna, organizacyjna i naukowa”, znalazły się takie podrozdziały, jak: „Objęcie Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego”, „Praca dydaktyczna”, „Działalność

w organizacjach naukowych”, „Współpraca międzynarodowa”, „Działalność naukowa”. Po nim następują rozdziały, które ewidentnie zaburzają układ chronologiczno-problemowy, a są *de facto* osobnymi studiami. Autor uczciwie przyznał się, że rozdział szósty, „Starania o reaktywację Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1956–1958”, drukował dwukrotnie (po polsku i po angielsku). Poprzedza go rozdział piąty „Na celowniku krakowskiej bezpieki” podzielony na dwa podrozdziały: „Działalność społeczno-polityczna w Polskim Stronnictwie Ludowym” i „Inwigilacja przez bezpiekę” (również w skróconej wersji już publikowany), a kończy rozdział siódmy „Sprawa habilitacji płk. Juliana Polan-Haraschina”. Całość rozważań zamykają rozdział ósmy „Schyłek życia” oraz zaledwie trzystronicowe zakończenie — chyba najłabsza część recenzowanej książki. W podsumowaniu Autor po prostu streścił biogram Vetulaniego i to tak pobieżnie, że na podstawie jego lektury trudno zrozumieć, dlaczego uczony był na cenzurowanym u władzy komunistycznej.

Przyjęty układ spowodował, że wiele informacji, które powinny się znaleźć odpowiednio wcześniej, pojawiają się na dalszych stronach. Dotyczy to choćby zrozumienia, co spowodowało, że Vetulani, forujący potrzebę powrotu z emigracji do Polski po zakończeniu II wojny światowej i oskarżany w Szwajcarii o związki z NKWD (s. 157), ciągle był sekowany przez komunistów. Czytelnik ma wrażenie sztucznego wydzielenia problematyki, a czasem niepotrzebnych powtórzeń. Przykładowo Biliński dwukrotnie pisze o problemach Vetulaniego ze zdobyciem paszportu i pozwoleń na wyjazdy zagraniczne (najpierw w skróconej wersji na s. 199–206, a następnie — rozbudowanej na s. 258–267). W rozdziale piątym, mimo iż dotyczy on chronologicznie czasu po II wojnie światowej, jest wiele interesujących szczegółów pracy Vetulaniego w Polskim Stronnictwie Ludowym, ale przed 1939 r. (s. 229–232).

Autor sporadycznie wyjaśnia opisywane zjawiska. Po prostu je przytacza, nawet jeśli w tekście pojawiają się niczym *Deus ex machina*. Tak jest na s. 69, kiedy bohater przerwał nagle pracę w sądownictwie w październiku 1925 r. i wyjechał na stypendium do Francji. W jakich okolicznościach przyznano mu fundusze, kto mógł mu pomóc w otrzymaniu stypendium, dlaczego akurat do Francji — czytelnik tego się nie dowie. Cechą dystynktywną pisarstwa Bilińskiego jest przewaga opisu nad analizą. Nie dzieli się on z czytelnikami swoimi wątpliwościami, dociekaniem, sugestiami naukowymi — opisuje to, co udało mu się znaleźć w źródłach. I takich przykładów w książce nie brakuje.

Wstęp w dużej mierze składa się z dwóch elementów: omówienia układu książki oraz pieczołowitego zestawienia materiałów, które Autor odnalazł w archiwach i bibliotekach. Dociekliwość Bilińskiego w dotarciu do najmniejszych śladów pozostawianych przez Vetulaniego jest wyjątkowa. Pod tym kątem wszystkie jego książki imponują liczbą zgromadzonych źródeł i opracowań, choć ich wykorzystanie jest już różne. W przypadku recenzowanej pozycji można odnieść wrażenie, że Autor odwołuje się do ustaleń innych badaczy w stopniu śladowym. Prawie nigdy nie dyskutuje ze stwierdzeniami poprzedników. Wyjątek stanowią s. 214–216, na których Autor omówił recepcję dorobku Vetulaniego

w nowszych badaniach i fakt, że wiele z jego tez nie wytrzymało próby czasu. Z drobnych uwag: Biliński dwukrotnie pomylił nazwę PAN Archiwum w Warszawie. Nie jest to „stołeczny Oddział Archiwum PAN” (s. 13) ani Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (s. 334).

Co ważniejsze, we wstępie nie ma śladu refleksji metodologicznej i źródłoznawczej, poza wtrąceniem „przy zastosowaniu metody krytycznej analizy tekstu” (s. 8). Biliński nie pokusił się nawet, aby nakreślić, jakiego rodzaju biografię chciał napisać, a przecież i pod tym kątem w literaturze metodologicznej nie brakuje inspiracji.

Biliński w dużej mierze książkę oparł na ogromnym wyborze epistolografii. Listy od i do Vetulaniego (oryginały i kopie) lub traktujące o nim przeważają w wykorzystanej podstawie źródłowej. Niestety, we wstępie próżno szukać refleksji nad zaletami i wadami tego zbioru. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że korespondencja jest arcyciekawą podstawą do spojrzenia w przeszłość, ale i ona narzuca pewną narrację. A z przytoczonych fragmentów jasno wynika, że Vetulani był wyrazisty w swoich poglądach, ostry w ocenach i nie zważał na to, że w okresie komunistycznym jego listy były przeglądane, co wiązało się z konkretnymi skutkami traktowania go przez władze Polski Ludowej. Niekiedy można odnieść wrażenie, że historyk prawa poprzez listy wyrzucał z siebie frustrację i nie liczył się z odbiorcą w swojej bezkompromisowej chęci podzielenia się spostrzeżeniami. Literatury metodologicznej na temat epistolografii nie brakuje, próżno jej jednak szukać w recenzowanej pracy. Nie przywołano jej też w przypadku źródeł wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa, na których w dużej mierze został oparty rozdział piąty. We wstępie Autor dziękuje m.in. Stanisławowi Waltosowi, Waławowi Uruszczakowi i Stanisławowi Salmonowiczowi „za godziny rozmów na temat mistrza Adama” (s. 16). W bibliografii uważny czytelnik znajdzie informacje o przeprowadzonych z żyjącymi uczniami Vetulaniego wywiadach — choć ich użycie w pracy jest śladowe i to głównie wtedy, gdy trzeba bronić bohatera rozważań. Nie podano, w jakiej formie relacje ustne zostały utrwalone (na taśmie wideo, dyktafonie czy innym czytniku) i kiedy przeprowadzono wywiady (takiego pojęcia użył Biliński we wstępie, choć już nie w bibliografii).

Poza kwestiami metodologicznymi największym zarzutem, który można postawić recenzowanej książce, jest to, że jej Autor próbował zbudować pomnik, a nie napisać kompleksową biografię. Biliński stwierdził: „Vetulani uchodził za człowieka o dużej odwadze cywilnej, człowieka bezkompromisowego, o nieskazitelnym moralności i głębokiej religijności” (s. 326), a jako dowód, w przypisie, podał, że bohater jego rozważań „przez całe życie w kieszeni marynarki nosił różaniec”. Dla osób zajmujących się badaniami nad religijnością nie jest tajemnicą, że autentyczną pobożność trudno zdefiniować. Co więcej, w różnych dekadach życia rozmaicie się objawia. Autor na s. 241 napisał o „nieskazitelnym charakterze” bohatera swoich rozważań, a przecież wielokrotnie udowodnił jego trudny charakter i nieradzenie sobie z emocjami, które się przejawiało wybuchowością. Faktu posiadania dziecka z nieformalnego związku oraz ewidentnego stawiania swoich racji ponad wszelkie inne w nauce i nieliczenia się

z ich konsekwencjami dla rodziny też bym nie nazwał moralnym postępowaniem. Skoro Vetulani „forsował” (pojęcie ze s. 167) swoich uczniów i współpracowników, ostro wypowiadając się o przeciwnikach, to może jednak tych skaz na jego osobowości było więcej, niż Biliński przyznaje. Po co zatem uderzać w patetyczny ton i pisać: „Przy ocenianiu prawników *in spe* Vetulani nie uznawał żadnych protekcji i układów towarzyskich” (s. 171). Biliński sam pokazał, że konflikt między mistrzem Vetulaniego — Stanisławem Kutrzebą a Stanisławem Estreicherem ciągnął się przez dziesięciolecia, również w pokoleniu ich uczniów. Zresztą Autor znakomicie opisał spory, w jakie sam Vetulani wdawał się z uczonymi. I losy wojenne historyka pełne są konfliktów personalnych, zadrażnień i animozji, co poważnie zaważyło na jego *modus vivendi* w Szwajcarii.

A może Vetulani, któremu absolutnie nie mam zamiaru odmawiać pracowitości, warsztatu naukowego, osiągnięć czy wielkości w swojej dziedzinie, mylił religijność z religianctwem lub nawet dewocją, a w życiu codziennym nie zawsze starał się głosić prawdę, jak mu przypisuje Biliński — ta bowiem jest zazwyczaj bardziej złożona, niż nam się z pozoru wydaje (s. 171). Opracowań o specyfice i metodologii badań nad religijnością jednak w książce brak. Ostre i bezkompromisowe poglądy Vetulaniego o kolegach, przełożonych czy znajomych wskazują na pewno, że nie miał łatwego charakteru i szafował opiniami dowolnie, nawet jeśli często były one celne. Autor przedstawił rozmaite sądy o bohaterze swoich rozważań, a jednak puentował je zawsze na korzyść krakowskiego historyka prawa. Przykładowo na s. 168 napisał, że „jego prelekcje uważano za porywające”, ale już przywołując wspomnienia Stanisława Waltosia czy Stanisława Grodzkiego, sam sobie zaprzeczył. Z przytoczonych relacji wynika bowiem, że Vetulani był nerwowym dydaktykiem, chaotycznym i najczęściej mówił za szybko.

Warto pamiętać, że Vetulani za swoje wybory i nonkonformizm płacił wysoką cenę. I to może wyższą, niż udało się to Bilińskiemu uchwycić. Czytelnik, poza forsowaną tezą o prawie że bezgranicznym oddaniu nauce przez Vetulaniego i jego nieustannym sekowaniu przez władzę powojenną, co odbijało się na finansach rodziny, nie dowie się prawie nic o wyborach syna Jerzego — też postaci nietuzinkowej. Zastanawiające są bowiem przyczyny wykrystalizowania się jego zupełnie odmiennego od ojca światopoglądu. Biliński nie postawił nawet hipotezy, co spowodowało, że syn religijnych rodziców porzucił Kościół katolicki, zapisał się do Związku Młodzieży Polskiej, a w dorosłym życiu był członkiem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Co więcej, już jako wybitny uczyony, po śmierci rodziców został nawet tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Te fakty Biliński podał (s. 51–52), ale bez komentarza. Nie podjął się próby pokazania ich przyczyn, które musiały tkwić częściowo w atmosferze domu rodzinnego, skoro Jerzy buntował się mocno już jako nastolatek. A może Vetulani w ogóle nie sprawdził się jako ojciec? Trudno domniemywać, skoro biograf nie podjął na ten temat refleksji.

Praca jest napisana rzetelnie i na ogół dobrą polszczyzną. Z drobnych błędów uwypuklę kilka trzeciorzędnych. Wątpię, aby kilkunastoletni Michał Roman Vetulani jako uczeń „przeniósł się” sam z Gimnazjum św. Jacka w Krakowie do

Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie (s. 24). Nastolatki o takich sprawach w omawianej epoce samodzielnie nie decydowały. Nie można przy opisie gimnazjum w Sanoku podawać, że „zgodnie ze statutem szkoły języki klasyczne traktowano tam bardziej priorytetowo niż przedmioty ścisłe” (s. 60). Abstrahując od tego, że języki klasyczne nie są „nieścisle” jako kontrapunkt dla przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, to nie statut szkoły decydował o tym, że w gimnazjach klasycznych w Austro-Węgrzech siatka godzin wyglądała tak, a nie inaczej. III Gimnazjum w Krakowie imię króla Jana III Sobieskiego otrzymało dopiero reskryptem z 6 lutego 1919 r., więc nie można tej nazwy używać dla roku 1915 (s. 61). Nie rozumiem celu podawania dat powstania poszczególnych szkół średnich (s. 61–62), skoro Autor nie stosuje tego do innych placówek oświatowych czy oświatowo-naukowych. W odniesieniu do XVIII w. raczej należałoby napisać *Selmecbánya*, a nie o *Bańskiej Szczawnicy*, bo było to jedno z ważniejszych miast węgierskich, bynajmniej nie tylko Górnych Węgier. Skoro Autor zaznaczył, że Górne Węgry to dzisiejsza Słowacja, mógł podać dwie nazwy, jak to często się robi w przypadku miejscowości w Europie Środkowej, które przez stulecia miały inną niż obecnie przynależność państwową. W polszczyźnie określenie „*Szeged*” (s. 204) jest coraz bardziej popularne, ale ten hungaryzm ma w języku polskim odpowiednik — *Segedyn*. Początek lat dwudziestych XII w. nie mógł przypadać na pontyfikat *Paschalis II* (1099–1118), bo papież ten już zdążył wtedy umrzeć (autorowi chodziło raczej o drugie dziesięciolecie XII w.). Na s. 87 przy liczącym 33 lata *Vetulanim Biliński* napisał, że był „młodziutki” — to jawne nieporozumienie, tym bardziej jeżeli weźmiemy pod uwagę ówczesne rozumienie starości i młodości, które różni się od dzisiejszego. Na s. 106 Autor podał, że od zatrudnienia *Mariana Jedlickiego* na Uniwersytecie w Poznaniu między nim a *Vetulanim* rozpoczęła się wzajemna niechęć, a jednak przytaczane w wielu miejscach urywki z ich korespondencji temu przeczą. Czy *Konstantego Grzybowskiego* można nazwać „badaczem reżimowym”, a *Michała Patkaniowskiego* — „szpiclem”? Sam Autor napisał, że ten drugi w donosach starał się kryć *Vetulaniego* i jako mało przydatny został ostatecznie wykreślony z sieci agenturalnej w grudniu 1956 r. (s. 242). Fakt współpracy *Zygmunta Kolankowskiego* z aparatem władzy jest znany w historiografii, ale bez wątpienia stał się on jednym z najwybitniejszych polskich archiwistów, więc i jego można by określić w bardziej stonowany sposób. *Biliński* pokazał rozmaite przyczyny uwikłania w politykę wielu krakowskich profesorów prawa, a jednak szafował zazwyczaj ostrymi określeniami, jakby nie widział pomiędzy nimi różnic, potępiając w czambuł całą Polskę ludową i dostrzegając tylko kilku sprawiedliwych.

Warto dodać, że książka została starannie wydana. Zdobi ją wkładka zdjęciowa, w dużej mierze oparta na zasobie Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. Jest ona interesująca poznawczo, ale zestawiona przypadkowo. Fotografia 1 to zdjęcie portretowe *Vetulaniego* z lat dwudziestych XX w., a ostatnia — *Stanisława Kutrzeby* (bez podania daty). Pomiędzy nimi znajdują się rozmaite fotografie osób ważnych dla bohatera rozważań *Bilińskiego*, ale ułożone ani chronologicznie, ani problemowo.

Biografia przynosi wiele interesujących ustaleń, nie tylko na temat życia Vetulaniego, ale też funkcjonowania nauki, czy to na międzywojennym Uniwersytecie Jagiellońskim i w ówczesnej Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem prawników), czy w nowych, powojennych realiach. Dzięki temu książka niekiedy mocno wykracza poza klasyczną biografię — ukazuje konteksty, okoliczności, pozamerytoryczne przykłady funkcjonowania nauki. Interesująco zostały przedstawione te fragmenty, w których Biliński pokazał zadziorność swojego bohatera. A wydobył wiele znakomitych przykładów ilustrujących to, że Vetulani był łatwo irytującym się raptusem, który — paradoksalnie — potrafił ślęczeć godzinami nad źródłami, godząc w siebie z pozoru zupełnie sprzeczne cechy.

Gdyby Piotr Biliński, zamiast skupiać się na udowadnianiu wielkości swojego bohatera i nieustannie go bronić, nawet tam, gdzie przytoczone źródła nie umożliwiają tego, spróbował nakreślić portret człowieka, doskonale pokazujący dylematy Polaków żyjących w XX w. i konsekwencje ich wyborów, to książka dużo by zyskała. Wydaje mi się, że Vetulani ze swoim dorobkiem, osiągnięciami i uznaniem międzynarodowym, a także autorytetem nie potrzebuje obrony, a tym bardziej zbędnego patosu. Przydałby mu się jednak biograf, który oddałby sprzeczności i namiętności targające jego życiem. A było ich tyle (łącznie z wielkimi osiągnięciami naukowymi, nie zawsze docenianymi), że przez nie uczony ten wydaje się jeszcze ciekawszą postacią. Zamiast tego czytelnik dostał solidnie udokumentowaną biografię, którą miejscami naprawdę nieźle się czyta, ale Autor nie miał na nią pomysłu — chyba że jedynym zamiarem było udowodnienie „wielkości” postaci.

Tomasz Pudłocki
(Kraków)

Natalia Judzińska, *Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennym Wilnie*, Warszawa 2023, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, ss. 430, Seria Historyczna, t. 47

Tematyka getta ławkowego nie cieszyła się dość długo szczególnym zainteresowaniem historyków. W 1999 r. ukazała się książka Moniki Natkowskiej, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931-1939*, ale na opracowania odnoszące się do innych uczelni trzeba było czekać. Dopiero w 2019 r. wyszła praca dotycząca Uniwersytetu Lwowskiego¹, w 2022 r. zaś monografia zbiorowa o antysemityzmie na

¹ E. Bukowska-Marczak, *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy polskimi, żydowskimi i ukraińskimi studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Warszawa 2019.

Uniwersytecie Poznańskim². Do tej pory brakowało jednak publikacji poświęconej rozwojowi antysemityzmu w wileńskim środowisku akademickim. Książka Natalii Judzińskiej uzupełnia tę lukę³. Właściwą tematykę poprzedza obszerna część pierwsza „Konteksty” przeznaczona dla osób, które są zainteresowane historią polsko-żydowską i antysemityzmu, ale nie orientują się w dziejach II RP. Dlatego opowieść zaczyna się w 1917 r., od utworzenia pierwszych ośrodków władzy, kontrowersji wokół daty odzyskania państwowości, uzyskania praw wyborczych przez kobiety, zakazu aborcji. Choć nie ma to bezpośredniego związku z problematyką pracy, to pokazuje, jak tworzono różnego typu akty prawne wyłączające mniejszości narodowe z pełnego uczestnictwa w życiu politycznym i społecznym. Autorka słusznie zwraca uwagę na problemy społeczne w II RP, w tym nierówności dotyczące kobiet, m.in. zauważa różnice w możliwościach rozwoju kariery uniwersyteckiej pomiędzy kobietami a mężczyznami. Choć te konteksty czasem sprawiają wrażenie rozmywających narrację, to jednak umożliwiają lepsze zrozumienie całokształtu sytuacji społecznej II RP.

Następnie Autorka omawia sytuację polityczną w Wilnie w 1918 r., konflikt polsko-litewski o miasto i okoliczności powołania Uniwersytetu Stefana Batorego (dalej: USB) przez Komitet Polski. Zaskakująco mało miejsca poświęca pogromowi wileńskiemu, który ukształtował, przynajmniej częściowo, stosunki polsko-żydowskie w Wilnie na następne 20 lat.

Rozważania na temat losów placówki akademickiej Judzińska kontynuuje w rozdziale „Uniwersytet”. Zauważa, że jedną z ważniejszych funkcji Akademii Wileńskiej, założonej w 1579 r. przez króla Stefana Batorego, była misja chrystianizacji regionu i niesienia idei kontrreformacji. Podkreśla, że umiejscowienie Kościoła katolickiego na głównym dziedzińcu uczelni miało znaczenie symboliczne. Czy nie jest to jednak myślenie ahistoryczne? Ta zabytkowa świątynia była kościołem akademickim od 1579 r. i należałoby uzasadnić, czy rzeczywiście jej obecność w centralnym miejscu wpływała w II RP na funkcjonowanie uniwersytetu. Następnie Judzińska omawia praktyki wykluczania młodzieży żydowskiej, do których zalicza paragraf aryjski, *numerus clausus* i *numerus nullus*.

W tej części zdecydowanie najsłabszy jest rozdział „Reforma szkolnictwa” — nie dotyczy on reformy szkolnictwa, ale wyłącznie szkolnictwa wyższego i nie stanowi spójnej całości. Przytoczone w nim zostały przypadkowe wypowiedzi czy żądania studenckie. Nie ma tam mowy o powszechnie oprotestowywanej reformie z 1933 r.

² *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939*, red. M. Michalski, K. Podemski, Poznań 2022.

³ Ukazała się co prawda praca Jarosława Wołkonowskiego, *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939* (Białystok 2004) oraz artykuł Natalii Aleksion, *Studenci z pałkami. Rozruchy antyżydowskie na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*, w: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019, s. 327–369, ale te publikacje nie miały charakteru syntezy.

Część druga pracy, zatytułowana „Oddolne praktyki wykluczeń”, wprowadza do tematu getta ławkowego. Autorka omawia tu proces radykalizacji postaw antysemickich w latach trzydziestych XX w. Kolejny rozdział poświęca sprawie „Wulfina, Załkinda i Oguza” (oskarżeni o spowodowanie śmierci Stanisława Waclawskiego). Autorka opisuje w nim wydarzenia antyżydowskie na Uniwersytecie Wileńskim, wykorzystując także zeznania pokrzywdzonych studentów żydowskich.

Część trzecia, „Instytucjonalizacja getta ławkowego”, rozpoczyna się dopiero na s. 253. Pierwszy rozdział tej części dotyczy „Biurokracji i antropologii polityk”. Autorka zwraca uwagę, że antysemityzm w III Rzeszy, a później także w II RP w postaci getta ławkowego, został zbiurokratyzowany. To, co niegdyś było spontaniczne, zostało spisane i stało się elementem prawa. Nie jest to nowe stwierdzenie, a pobieżnie przedstawioną teorię biurokracji można by w pracy pominąć. Kolejny rozdział tej części, „Sytuacja społeczno-polityczna”, pokazuje panoramę wydarzeń rozgrywających się w Europie i Polsce w okresie wprowadzania getta urzędowego. Mamy tu wojnę domową w Hiszpanii, pogromy w Polsce w Brześciu nad Bugiem, Częstochowie i wielu innych miejscowościach. O ile narastanie faszystów w Europie i ekscesy antysemickie w Polsce rzeczywiście są istotne dla tematu, o tyle wydaje się, że problemy na granicy polsko-litewskiej czy stosunki dyplomatyczne między Polską a Litwą nie wpływały na stosunki polsko-żydowskie. Faktycznie więc narracja dotycząca getta zaczyna się dopiero od s. 266, czyli zajmuje mniej niż połowę książki.

Trzeba docenić ukazywanie historii nie tylko z punktu widzenia wielkich wydarzeń, protestów czy zarządzeń, ale także z perspektywy jednostek z obu stron. W książce pojawiają się nazwiska studentów odpowiedzialnych za ekscesy antysemickie. Autorka wspomina m.in. Janusza Bułhaka (syna fotografa Jana Bułhaka), który był członkiem Młodzieży Wszechpolskiej i został ukarany naganą rektora za udział w zajściach antysemickich po śmierci Waclawskiego. Inny ukarany to Kazimierz Hałaburda — bokser, członek Żagarów, należał także do Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski. W kontekście różnych opisów Judzińska podkreśla, że wymiar kar dla sprawców zajść antysemickich często był zbyt niski. Autorka wspomina m.in. o studencie Janie Drawnelu oskarżonym o udział w akcji bombowej w 1934 r. (podłożenie ładunku wybuchowego pod synagogą), a następnie (1936/1937) o wybijanie szyb w sklepach żydowskich, skazanym na pół roku pozbawienia wolności (wykonanie wyroku zawieszono na rok). Winny nigdy nie został relegowany z USB. W rozdziale „Rozprawy dyscyplinarne czyli mikrohistorie przemocy kolektywnej” na uwagę zasługuje odtworzenie życiorysów Żydówek, które nie zgodziły się na zajęcie przypisanych im miejsc — Estery Tajc i Ryfki Profitkier. W przypadku opisu losów tej ostatniej Autorka pokusiła się o drobiazgową kwerendę. Jak zauważa Judzińska, studentki te „wymówiły kontrakt sublokatorski”, nie stosując się do reguł narzuconych przez grupę dominującą. Badaczka, na podstawie dostępnych źródeł, dokumentuje, że protestujące przeciw gettu osoby nie mogły liczyć na rzetelne i uczciwe rozpatrzenie ich spraw, a nawet na zrozumienie czy sympatię polskich elit.

W dalszych partiach książki, opisując proces instytucjonalizacji getta ławkowego, Autorka zwraca uwagę na szeroki kontekst polityczny, który towarzyszył temu procesowi, i na narastający w Polsce antysemityzm, obecny w programach politycznych, publicystyce czy w ustawach, jak ta o uboju rytualnym.

Judzińska podkreśla, że ogół młodzieży akademickiej dążył do wprowadzenia regulacji o charakterze antysemitycznym. Wspomina m.in. o antysemitycznym memoriale do rektora USB (s. 163), zauważając, że dokument podpisało 13 kół i korporacji studenckich, a nie jedynie „młodzież endecka”. Odwołując się do sprawy *numerus nullus*, wskazuje (powołując się na dokument wydany przez Ogólnokrajowy Zjazd Bratnich Pomocy), że „w połowie 1938 r. nie można było już mówić o «pomysłach studentów narodowych», lecz o deklaracji przeważającej i przytłaczającej większości polskiej młodzieży akademickiej” (s. 112). Jednak należy zauważyć, że Bratniaki w całej Polsce, nie tylko w Wilnie i nie tylko w latach trzydziestych, były organizacjami opanowanymi w znacznym stopniu przez młodzież nacjonalistyczną. Bratniaki i powiązane z tymi organizacjami towarzystwa, skupiające młodzież o poglądach antysemitycznych, często usurpowały sobie tytuł reprezentantów polskiej młodzieży akademickiej, co przecież nie oznaczało, że cała młodzież akademicka identyfikowała się z wyrażonymi przez nie poglądami. Gdyby tak było, we Lwowie nie doszłoby do powstania Niezależnej Bratniej Pomocy w 1938 r.

Judzińska niemal wcale nie zwraca uwagi na poziom propagandy, kierowanej zwłaszcza do studentów zapisujących się na studia. We Lwowie intensywność propagandy i skala manipulacji były olbrzymie, ale mało dowiadujemy się, czy podobnie sytuacja wyglądała w Wilnie. Autorka nie zauważa także, że zapisanie się do Bratniaka niekoniecznie oznaczało pełną akceptację ideologii nacjonalistycznej. Niezamożni polscy studenci nie bardzo mieli inne wyjście; była to na wielu uczelniach jedyna organizacja, która mogła ich wspomóc finansowo. W ogóle nazbyt rzadko porusza się w monografii kwestie konkurencji gospodarczej i wpływu Wielkiego Kryzysu na próbę wyeliminowania konkurencji żydowskiej.

Z książki wynika, że żadnej opozycji wobec poglądów i działalności młodzieży o poglądach antysemitycznych (jeśli już nie nacjonalistycznych) nie było. Jeżeli to rzeczywiście w przypadku Wilna prawda, to jednak należało zestawiać to z badaniami nad innymi uniwersytetami (przede wszystkim lwowskim) i przeprowadzić choćby pobieżną kwerendę dotyczącą Uniwersytetu Warszawskiego czy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka omawia wprawdzie oficjalne zarządzenia innych uczelni, dotyczące żydowskich studentów, ale nie pisze nic o tym, jak w rzeczywistości przedstawiały się tam stosunki polsko-żydowskie, czy dochodziło do podobnych wystąpień i zamieszek jak na USB, czy analogicznie działały organizacje studenckie. Czytelnik chciałby otrzymać odpowiedź na pytanie, czy sytuacja na Uniwersytecie Wileńskim była specyficzna, choćby ze względu na niższy stopień asymilacji wileńskich Żydów w porównaniu z warszawskimi, krakowskimi czy lwowskimi, czy też to, co działo się w Wilnie, można przyrównać do innych ośrodków uniwersyteckich.

Natomiast słuszną jest konstatacja, że przykład przyzwolenia na pewne działania wykluczające zawsze idzie z góry. Gdyby państwo inaczej odnosiło się do poszczególnych grup narodowościowych oraz gdyby rektorzy i profesorowie odrzucali ideę dyskryminacji studentów żydowskich, propaganda antysemita i frakcje antyżydowskie nie cieszyłyby się na uczelniach tak wielkim poparciem, a już na pewno antysemityzm nie zostałby zinstytucjonalizowany.

W tej części pracy Autorka szczegółowo omawia instytucjonalizację getta, zarządzenia rektorskie na Uniwersytecie Wileńskim i innych uczelniach. Ciekawe jest omówienie reakcji prasy oraz tego, co działo się ze studentami, którzy nie podporządkowali się zarządzeniom, reakcjom profesury. Odczuwamy tu jednak pewien niedosyt, bo reakcje prasy na getto ławkowe opisano w monografii niezwykle zwięźle.

Warto byłoby się przyjrzeć trochę szerzej środowisku uczonych z USB i poglądom wyrażanym przez poszczególnych pracowników naukowych. Autorka w niektórych miejscach o tym wspomina (rozdział „Spóźnione protesty środowiska akademickiego”). Pisze m.in. o postawie prof. Mariana Hłaski, który nakazał Żydom albo zajęcie miejsca po lewej stronie sali, albo opuszczenie sali (pozostawił im w zasadzie jedynie złudną możliwość wyboru). Pisze o rektorach, m.in. Władysławie Jakowickim, Witoldzie Staniewiczzu oraz Aleksandrze Wójcickim, którzy zarządzili wprowadzenie getta ławkowego. Zauważa, że rektor Jakowicki, uznawany przez opinię publiczną za przeciwnika getta, nie popierał co prawda odgórnym zarządzeniom segregacyjnym, ale był zwolennikiem niemieszania się w sprawy studentów. Autorka słusznie stwierdza, że w tym czasie dystansowanie się od spraw młodzieży faktycznie oznaczało przyzwolenie na przemoc. Pisze również o roli konferencji rektorów, na których zapadały uchwały ważne m.in. w kontekście instytucjonalizacji getta ławkowego.

W ostatnim rozdziale, „Współczesne opisy getta ławkowego”, Judzińska odnosi się krytycznie do narracji dotyczących tego tematu, uznając część z nich za powielanie antysemita kliš, pokazuje też, że tematyka ta jest często przemilczana. Jednak można odnaleźć współczesne opisy getta (choćby w pracy Natkowskiej czy piszących tę recenzję autorek), w których chyba antysemityzmu dostrzec nie sposób.

Zaletę pracy stanowi wykorzystanie cennych materiałów archiwalnych, w tym z archiwów litewskich. Ważne są głosy studentów żydowskich, do których Autorce udało się dotrzeć. Jednak brakuje odwołania się do kilku istotnych opracowań. Ze starszych choćby bardzo ważne *Uczeni a „ghetto”* (Warszawa–Lwów [b.d.w.]), z nowszych — Grzegorza Krzywca *Polska bez Żydów. Studia z dziejów idei, wyobrażeń i praktyk antysemita na ziemiach polskich początku XX wieku (1905–1914)* (Warszawa 2017). W bibliografii umieszczono zaskakująco mało źródeł prasowych, choć getto ławkowe było jednym z gorących tematów i opinie na jego temat można znaleźć w ogromnej liczbie tytułów prasy stołecznej i prowincjonalnej, polskiej i żydowskiej, prawicowej i lewicowej, dla inteligencji i dla „prostego ludu”.

Można mieć zastrzeżenia co do niektórych twierdzeń podanych w bezdyskusyjny sposób: „Przed II wojną światową kategoria «etnicznego Polaka» była

zupełnie przezroczyta, a jej kompromitacja nastąpiła dopiero po Zagładzie” (s. 22). Pomijając już niejasność słowa „przezroczyta”, to z taką kategorią walczyli liczni publicyści żydowscy. Autorka uważa, że jedna z przyczyn, dla których strona chrześcijańska postulowała rozdzielność pracy na preparatach prosektoryjnych — dotyczyło to zwłok chrześcijańskich i żydowskich, tkwiła w przeświadczeniu, że ciała żydowskie i chrześcijańskie są różne. Owszem, istniał taki stereotyp, wątpić jednak należy, czy dotyczył on lekarzy i medyków, a już na pewno nie można powiedzieć, że „falszywość ciała żydowskiego czyniła je więc w oczach chrześcijan niegodnym bycia nawet preparatem do ćwiczeń studentów w zakładach anatomii” (s. 129), bo walka o dostarczanie zwłok żydowskich (s. 129) — nie tylko dla potrzeb żydowskich studentów — temu przeczy.

Uderza też wątek dotyczący Kazimierza Brandysa. Ochrzczony Brandys, którego getto ławkowe nie dotyczyło, stał w geście solidarności na wykładach, „został więc ujęty w podwójnej roli — protestującego pierwszoosobowo — gdyż jego tożsamość zarówno osobista, jak i społeczna była tożsamością żydowską — oraz protestującego solidarnościowo” (s. 375). Przyjęcie, że ochrzczone i asymilowana osoba pochodzenia żydowskiego ma oczywiście nadal tożsamość żydowską jest narracją endecką.

Autorka, przywołując ankietę zarządzoną na Uniwersytecie Jana Kazimierza przez rektora Stanisława Kulczyńskiego, podkreśla, że zdecydowana większość młodzieży nie chciała siedzieć ze studentami żydowskimi. Powołuje się przy tym na dane ze „Słowa” i „Słowa Narodowego”, wedle których jedynie 15 osób poparło opcję „za Żydami”. Jednak faktem jest, że rektor Kulczyński po zakończeniu ankiety oświadczył, że miejsc na salach wykładowych wyznaczał nie będzie, ponieważ „nie jest [to] życzeniem większości młodzieży akademickiej”. Rektor najprawdopodobniej chciał się zorientować, jakie poglądy w kwestii getta ławkowego wyraża ogół studentów (z wyłączeniem członków Młodzieży Wszechpolskiej i słuchaczy żydowskich). Agnieszka Biedrzycka zauważyła, że „według niepotwierdzonych danych na 4697 uprawnionych do głosowania w ankiecie ławkowej wzięło udział 3309 osób, z czego ok. 3000 wypowiedziało się przeciw gettu lub przeciw plebiscytowi, a 200 nadesłało karty niewypełnione. Według również niepotwierdzonych danych, opublikowanych przez endecki «Warszawski Dziennik Narodowy», za gettem opowiedziało się 2300 studentów (co w tytule notatki dziennik «zaokrąglił» do prawie 3000 głosów, za «Żydami» 15), oddano 550 białych kartek (co według dziennika w zasadzie oznaczało poparcie wniosku Młodzieży Wszechpolskiej), a od głosowania wstrzymało się 600 Żydów, 540 Ukraińców i 200 słuchaczy studium teologicznego”⁴.

Judzińska bez wahania powołuje się na dane „Słowa” i powątpiewa, „jakoby getta ławkowe były wymysłem młodzieży endeckiej — były bowiem wyraźnym żądaniem polskiej większości” (s. 317). Nie zadaje sobie jednak pytania o wiarygodność źródła.

⁴ A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, Kraków 2012, s. 879.

Wydaje się też, że nawiązania do współczesności w ostatniej części („Współczesne opisy getta ławkowego”) mają charakter zbyt publicystyczny. W niewielkim podrozdziale „Współczesna czkawka” Judzińska odwołuje się do sytuacji, która miała miejsce na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kiedy to w trakcie rekrutacji na studia Młodzież Wszepolska wywiesiła przed uczelnią baner z napisem „UAM dla Polaków”. Rektor Bogumiła Kaniewska, odpowiadając na pismo dotyczące zagranicznej (głównie ukraińskiej) młodzieży w murach uczelni, nawiązała do idei mobilności akademickiej i umiędzynarodowienia uniwersytetu. Autorka konkluduje, że na niektórych uczelniach doszło do ustanowienia limitów przyjęć obcokrajowców, np. na kierunkach medycznych. Nie ma to wiele wspólnego z przedwojennym antysemityzmem, więcej nawet — takie porównanie stawia pod znakiem zapytania dotkliwość położenia studentów żydowskich w II RP, gdy nie chodziło już o słowa, a o czyny.

Dyskusyjne jest wykluczenie z narracji osób, które Judzińska nazywa „Sprawiedliwymi”, a więc tych, które przeciwstawiały się antysemickiej narracji i działaniom. Judzińska wychodzi z założenia, że figura „Sprawiedliwego” stała się po 2000 r. instrumentem polityki historycznej, do której odwołują się współczesne środowiska pravicowe. Obawy Autorki co do umieszczania „Sprawiedliwych” w miejscu sprawców są częściowo słuszne, ale przecież nie musiała podążać tym tropem, a mogła konsekwentnie pokazać, że protesty, choć miały w rzeczywistości miejsce, nie usprawiedliwiają czynnego antysemityzmu na uczelniach. Dyskryminacja młodzieży żydowskiej na uczelniach polskich w okresie międzywojennym nie podlega dyskusji. Niemniej jednak lektura fragmentu o organizacjach akademickich sprawia, że czytelnik odnosi wrażenie, jakoby wszyscy polscy studenci bezwzględnie wykluczali studentów żydowskich z uczelni, co mija się z prawdą. Autorka nie jest zresztą konsekwentna, bo w pracy znajduje się rozdział o negatywnym stosunku części profesury do zarządzeń wprowadzających getto. Judzińska podkreśla, że protestujący stanowili „w swoim środowisku uderzającą mniejszość” (s. 353). W innym miejscu zauważa jednak: „Współcześnie postawy te są jednak przedmiotem instrumentalizacji, mającej wytworzyć złudną symetrię między tymi, którzy dopuszczali się aktów przemocy, i tymi, którzy przeciw tym aktom protestowali” (s. 352). Wszelako pokazanie różnych postaw pozwala na uczciwą charakterystykę środowiska. Ważne jest również to, co profesorowie forsowali na wykładach i jak odnosili się do studentów różnych narodowości.

Pominięte zostały także ofiary antysemickiej nagonki, gdy byli Polakami. Przemilczanie w narracji osób przyzwoitych i odważnych to zacieranie prawdy historycznej w podobnym stopniu, co uwypuklanie ich działalności i uznanie ich za przedstawicieli całego społeczeństwa. W żadnych okolicznościach i w żadnym społeczeństwie postawy nonkonformistyczne nie są ani częste, ani powszechne. Uznanie, że ludzie przeciwstawiający się złu są historycznie nieistotni, to nieporozumienie. Wykreślanie tych osób z kart historii fałszuje obraz.

Studenci mieli różne poglądy, ale z lektury książki Judzińskiej to nie wynika. Wartościową część pracy stanowi opisanie protestów, które pojawiły

się w środowisku zarówno akademików żydowskich, jak i inteligencji (np. wśród żydowskich nauczycieli szkół średnich). Co ciekawe, protesty w związku z wprowadzeniem getta miały miejsce także w środowiskach robotniczych, wśród straganiarzy (Autorka zauważa, że w budkach handlowych na znak protestu nie sprzedawano papierosów). Pojawia się wątek strajków młodzieży żydowskiej, na który stosunkowo mało zwracano uwagę w dotychczas wydanej literaturze przedmiotu. Badaczka wspomina także o protestach autorytetów żydowskich, do których należał Emil Sommerstein, ale ograniczenie się tylko do protestów żydowskich sprawia wrażenie, że innych w ogóle nie było.

Judzińska w swojej pracy konsekwentnie stosuje podział społeczeństwa uniwersytetu na grupę dominującą (Polacy i chrześcijanie) oraz grupę sublokatorów (Żydzi). Wydaje się jednak, że o ile dla lat dwudziestych pojęcie „sublokator” jest bardzo trafne, to w odniesieniu do lat trzydziestych lepszym określeniem byłby „wróg wewnętrzny”, bo tak postrzegali Żydów organizacje i partie nacjonalistyczne.

Zaletą książki jest to, że przedstawia kwestię getta ławkowego na szerszym tle, co pozwoli na zrozumienie zjawiska także osobom niemającym dobrego rozeznania w temacie stosunków polsko-żydowskich i historii II RP. Jednak wydaje się, że praca zyskałaby dzięki pewnym skrótom, wyeliminowaniu niektórych wątków wcale lub luźno związanych z tematem. Na pewno zyskałaby też na nieco mniej emocjonalnym podejściu do trudnego tematu. Niemniej jednak to praca istotna, która uzmysławia, że nie można przejść obojętnie wobec kwestii wprowadzenia urzędowo praw dyskryminujących ludność żydowską w II RP.

*Ewa Bukowska-Marczak
(Lublin)*

*Anna Landau-Czajka
(Warszawa)*